

W NUMERZE:

Zygmunt Padowicz — SPIS POWSZECHNY A PLAN GOSPODARCZY — str. 1

Spis powszechny ludności daje podstawę do ustalania potrzeb gospodarki narodowej na dalsze lata, a tym samym ułatwia opracowanie wieloletnich planów gospodarczych. Z uwagi na dużą pracochłonność i wysoki koszt przeprowadzania spisów powszechnych, dokonywane są one raz na 10 lat.

O celach spisu powszechnego, który przeprowadzony zostanie 6 grudnia br., oraz o zasadach wypełniania formularzy spisowych pisze prezes Głównego Urzędu Statystycznego, Pełnomocnik Rządu w sprawach Spisu Powszechnego.

Aleksander Matejko — PIERWSZA PRACA MŁODEGO INŻYNIERA — str. 1

„Być studentem i być pracownikiem, to dwie różne, odmienne role społeczne... Zupełnie inne bodźce i zasady występują w porównywanych środowiskach... Trudno się trzymać ściśle reguł dobrej roboty tam, gdzie ilość oraz terminowość biorą górę nad jakością pracy”.

duktów. Lojalność i życzliwość wobec kolegów są trudne do podtrzymania wówczas, gdy awans zależy od twardych łokci i mocnych pleców... Chodzi o to, aby młody inżynier nie zaciął w pracy codziennej nawyków nabytych na uczelni...”

Maciej Bielecki — LAMIGŁÓWKI Z KOOPERACJĄ — str. 3

Artykuł jest przyczynkiem do wiecznego aktualnego problemu kooperacji społecznej. Jakże powinny być z tego punktu widzenia kryteria oceny przedsiębiorstw? Co powoduje, że jedne zakłady mimo nieproporcjonalnie większego wysiłku osiągają lepsze rezultaty od innych? Jakże są realne możliwości szybkiego zdiagnozowania problemu kooperacji? Oto pytania, na które stara się odpowiedzieć autor artykułu.

Wiesław Głowacki — INWESTYCJE W GÓRNIC-TWIE SPRAWA WĘGLA I LUDZI — str. 5

„Polska na węglu stoi”, ale zaspokajanie naszych potrzeb paliwowo-energetycznych zależy w decydującej mierze od inwestycji w górnictwie, a sposób przeprowadzania tych inwestycji budzi pewne wątpliwości. Często bowiem widzi się jednostronnie sam tylko problem węgla, bez równoczesnej troski o zabezpieczenie odpowiednich warunków pracy i bytu górników.

Fundusz Rozwoju Rolnictwa po roku

KONRAD BAJAN

Realizowany program rozwoju rolnictwa u podstaw swych zakłada, że główny cel, podniesienie produkcji, może być osiągnięty przez szeroką, nowoczesną mechanizację procesów produkcyjnych oraz unowocześnianie technologii produkcji (nawożenie, stosowanie odpowiednich nasion, melioracji itp.). Wszystko to wymaga dużych nakładów inwestycyjnych a także odpowiednich form organizacyjnych.

Utworzony w roku ubiegłym Fundusz Rozwoju Rolnictwa ma spełnić te właśnie zadania. FRR można podzielić na trzy podstawowe czynniki. Pierwszą część — to fundusz powstały z dostaw obowiązkowych (różnica pomiędzy ceną wolnorynkową a ceną obowiązującą). Ta część funduszu w okresie pięciolecia, tj. do 1965 r. wyniesie 22 mld zł. Drugą część FRR stanowią bezpośrednie wkłady chłopów w wysokości od 15% (na Ziemiach Zachodnich) do 25%, wartości maszyn nabywanych z FRR; szacunkowo suma ta winna wynieść do 1965 r. ok. 4 mld zł. Trzecią część FRR — to fundusze kółek rolniczych pochodzące z dochodów, które kółka wypracowały określonej działalności gospodarczej. Wielkość tych sum trudno jest obecnie szacować.

FRR oznacza więc stworzenie nowej i społecznej formy gromadzenia środków wsi na umazanie i unowocześnienie rolnictwa. Stanowi to szansę, jakiej rolnictwo polskie jeszcze nie miało. Rok, jaki upłynął od chwili utworzenia funduszu, przyniósł już pierwsze doświadczenia.

FRR oznacza więc stworzenie nowej i społecznej formy gromadzenia środków wsi na umazanie i unowocześnienie rolnictwa. Stanowi to szansę, jakiej rolnictwo polskie jeszcze nie miało. Rok, jaki upłynął od chwili utworzenia funduszu, przyniósł już pierwsze doświadczenia.

Jak widać województwa bardziej towarowe dysponują większymi środkami. Słowem postęp techniczny następować będzie w tych województwach szybciej, aniżeli w rejonach słabszych ekonomicznie.

Już dziś w szeregu powiatów powstaje dyktando, że jakie środki rozkładają powiaty. Dyktando ma być powiat Kamienna Góra posiada zaledwie kilka milionów FRR na całe 5-lecie. W szeregu wsłach tego powiatu suma funduszu zamyka się kwotą 200 tys. złotych do 1965 roku. Są to przeto znikome środki, chociaż potrzeby w zakresie mechanizacji są nie mniejsze niż w innych rejonach.

Biorąc pod uwagę, że praktycznie nie ma możliwości zwiększenia sum FRR w tych rejonach, trzeba znaleźć takie rozwiązania, które mimo to pozwoliłyby rozwinąć szerzej inwestycje w rolnictwie. W innym bowiem przypadku dysproporcje produkcyjne będą wzrastać na niekorzyść słabszych województw. A ponieważ mają one charakter głównie rolniczy (białostockie, kieleckie, rzeszowskie, krakowskie), odbijać się to będzie ujemnie na ogólnym bilansie produkcji w kraju.

Można tu sugerować trzy następujące rozwiązania.

Stan na	Suma w tys. zł	% w stosunku do planu na lata
31.XII.1959 r.	1.515.528	27,6 6,0
31.III.1960 r.	1.570.111	28,3 8,3
30.VI.1960 r.	2.610.591	55,0 12,0
31.VIII.60 r.	2.919.669	61,4 13,3

Plan wpływów na FRR za rok ubiegły został wykonany w 107%, zaś w roku bieżącym na koniec sierpnia (a więc przed realizacją nowych dostaw) w 45,5%. Przytoczone liczby wyraźnie wskazują, że gromadzenie sum FRR przebiega zadowalająco. Liczby te świadczą również, że zmniejszenie wymiaru oraz

DOKONCZENIE NA STR. 6



DOKONCZENIE NA STR. 1

ZMIANA RÓL SPOŁECZNYCH

Być studentem i być pracownikiem, to dwie bardzo odmienne role społeczne. Wychowanie studenta jest celem uczelni, podczas gdy wychowanie pracownika jest dla przedsiębiorstwa tylko środkiem do celu.

Zwierzchnik dla pracownika nie jest oczywiście tym samym co profesor lub asystent dla studenta. Zupełnie inne bodźce występują w porównywanych środowiskach. Co ostatecznie może ująć na uczelni, np. niedotrzymanie terminu zakończenia określonej pracy, okaże się absolutnie niedopuszczalne w zakładzie pracy. I odwrotnie: pedantyczne wykończenie określonej roboty będzie nierzadko niebezpiecznym wymogiem na uczelni, ale nie w zakładzie pracy. Trzeba wreszcie podkreślić różnicę w życiu koleżeńskim i w ogólnej atmosferze. Tamta wzajemność na uczelni nie mała na podkład tak realnej sprzeczności interesów, jaka

DOKONCZENIE NA STR. 6

SPIS POWSZECHNY a PLANY GOSPODARCZE

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XV WARSZAWA 4 GRUDNIA 1960 R. CENA 2 ZŁ 49 /481

Wprowadzenie systemu socjalistycznej gospodarki planowej w Polsce Ludowej stawia przed statystyką polską zgodne z nowymi wymogami zadania. Pierwszy krok w tym kierunku umożliwił opracowany w 1948/49 r. program prac statystycznych dostosowany do aktualnych potrzeb, oparty na zasadach marksistowskich.

Podstawowym zadaniem statystyki w Polsce Ludowej jest opracowywanie danych statystycznych niezbędnych dla wszechstronnej analizy rozwoju społeczno-gospodarczego kraju oraz oceny realizacji zamierzeń społeczno-gospodarczych, ze szczególnym uwzględnieniem wykonania narodowych planów gospodarczych. Wyniki badań statystycznych służą jako punkt wyjścia przy podejmowaniu decyzji gospodarczych stanowią podstawę do ustalania planów gospodarczych.

Rozwijający się systematyczny program bieżących badań statystycznych umożliwia coraz szersze zaspokajanie potrzeb naszego planowania gospodarczego, dostarczając niezbędnych danych statystycznych oraz danych obrazujących wszechstronne wykonanie planów.

Uchwały kierownictwa partii i rządu decydują o pogłębianiu już prowadzonych i podejmowaniu nowych badań statystycznych, stawiając zadanie analizie ujmowania danych statystycznych w kierunku wykrywania rezerw produkcyjnych, wykrywania dysproporcji w toku realizacji planów gospodarczych i ustalania ich przyczyn.

Poza systematycznymi badaniami obejmującymi wszystkie działy gospodarki narodowej w zakresie podstawowych wskaźników, rozszerza się zakres prac mających na celu wszechstronne, kompleksowe ujęcie statystyczne rozwoju poszczególnych gałęzi gospodarki z uwzględnieniem najważniejszych czynników warunkujących ten rozwój.

Na podkreślenie zasługuje fakt poważnego rozwoju badań w zakresie bilansów gospodarki narodowej, a w szczególności bilansu wytworzenia i podziału produktu społecznego i dochodu narodowego, dających syntetyczny obraz procesów gospodarczych, dających podstawę do analizy ekonomicznej. Wraz z rozwojem me-

toż planowania, znaczenie tego typu opracowań stale wzrasta.

Coraz szerzej informowane jest społeczeństwo o rozwoju naszej gospodarki, o działalności kulturalnej i jej osiągnięciach. Świadectwem tego są wydawnictwa statystyczne ogólne, jak coraz bogatszy w treść „Rocznik Statystyczny” oraz popularny, obliczony na szerokie rzesze czytelników „Mały Rocznik Statystyczny” (ukazujący się w trzy miesięczne po zakończeniu roku sprawozdawczego), miesięczny Biuletyn Statystyczny zawierający bieżące informacje o rozwoju naszej gospodarki, o działalności w zakresie oświaty, kultury, ochrony zdrowia, okresowe wskaźniki syntetyczne z zakresu bilansów gospodarki narodowej oraz zestawienia międzynarodowe.

Zależnie od wagi i terminowości informacji dotyczących poszczególnych zagadnień, prowadzimy sprawozdawczość miesięczną bądź kwartalną, pewne zagadnienia ujmowane są w sprawozdawczości rocznej. Oprócz badań ogólnych o bieżącej sprawozdawczości, prowadzone są również badania jednorazowe jak np. roczne czerwcowe spisy rolne. Prowadzone są również pogłębione badania problemowe w dłuższych odstępach czasu, jak np. wszechstronne ujmowanie struktury zatrudnienia, fragmentaryczne badania demograficzne, badania ankietowe z zakresu warunków materialnych ludności o bok szczegółowych, bieżące prowadzonych badań w tej dziedzinie.

Badania statystyczne prowadzone bieżąco dostarczają aktualnych informacji dotyczących przebiegu i rozwoju badanych zjawisk. Jednakże nie wszystkie zagadnienia można tymi badaniami ujmować.

Do tych ostatnich należy badanie wszechstronne nasświetlające demograficzną i społeczno-ekonomiczną strukturę ludności, warunki mieszkaniowe, strukturę społeczną i gospodarczą wsi. Zebranie danych do pełnego nasświetlenia tego rodzaju problemów w skali krajowej i w przekroju terytorialnym jest zadaniem tak wielkim, że przetrasta możliwości bieżących badań statystycznych, itd. Dane statystyczne otrzymać tu możemy wyłącznie przy pomocy powszechnego spisu. Spisy powszechne są to operacje statystyczne zakrojone na wielką skalę, kosztowne, wymagające dużego nakładu pracy wielotysięcznej armii rachmistrzów spisowych. Z tego też względu spisy powszechne przeprowadza się w zdecydowanej większości krajów co dziesięć lat. Wprawdzie spis powszechny daje obraz ujmowanych zagadnień według stanu w ściśle określonym momencie, zarówno jednak dla praktyki, jak i potrzeb naukowych dane statystyczne uzyskane tą drogą służą w ciągu najbliższych lat.

Ostatni spis powszechny ludności, zamieszkałych mieszkań i budynków oraz gospodarstw rolnych był u nas przeprowadzony w grudniu 1950 r. Od tego czasu ludność Polski wzrosła o 5 milionów, zatrudnienie w gospodarce narodowej w porównaniu ze stanem w 1949 r. wzrosło o około 3 miliony i osiągnęło 7,6 miliona. Zatrudnienie w przemyśle i rzemiośle, w transporcie i obrocie towarowym wzrosło o około 45%, w budownictwie o 57%. W gospodarce komunalnej i mieszkaniowej, w oświacie, nauce, kulturze i służbie zdrowia zatrudnienie wzrosło w tym czasie dwukrotnie.

Stosunki społeczne w przedsiębiorstwie

PIERWSZA PRACA MŁODEGO INŻYNIERA

ALEKSANDER MATEJKO

Pierwsza stała praca zawodowa stanowi niewątpliwie przełomowy fakt w życiu człowieka. Zwłaszcza, gdy następuje po okresie długotrwałych a żmudnych studiów. Podejmując pracę młody człowiek zaczyna spłacać swój dług wobec społeczeństwa, które umożliwiło mu zdobycie kwalifikacji zawodowych. Poza swą treścią moralną dług ten ma nierzadko również bardziej konkretną postać np. stypendium zobowiązującego następnie do odpracowania określonej liczby lat czy miesięcy na stanowisku wskazanym przez fundatora.

Zachowanie się młodego człowieka w jego pierwszej pracy wskazuje na to, jak dalece dojrzał on do roli członka społeczeństwa świadczącego swą pracę na rzecz wspólnego dobra. Ten egzamin pyta nierzadko surowsz niż wszystkie poprzednie. W życiu bowiem bardzo często wymaga się czegoś więcej, aniżeli papierka świadczącego o lepszym lub gorszym ukończeniu studiów. Trudno zaś o bardziej krytyczną

ocenę kwalifikacji, jak ze strony ludzi niewątpliwie gorzących do świadczenia nad świeżo upieczonym absolwentem politechniki.

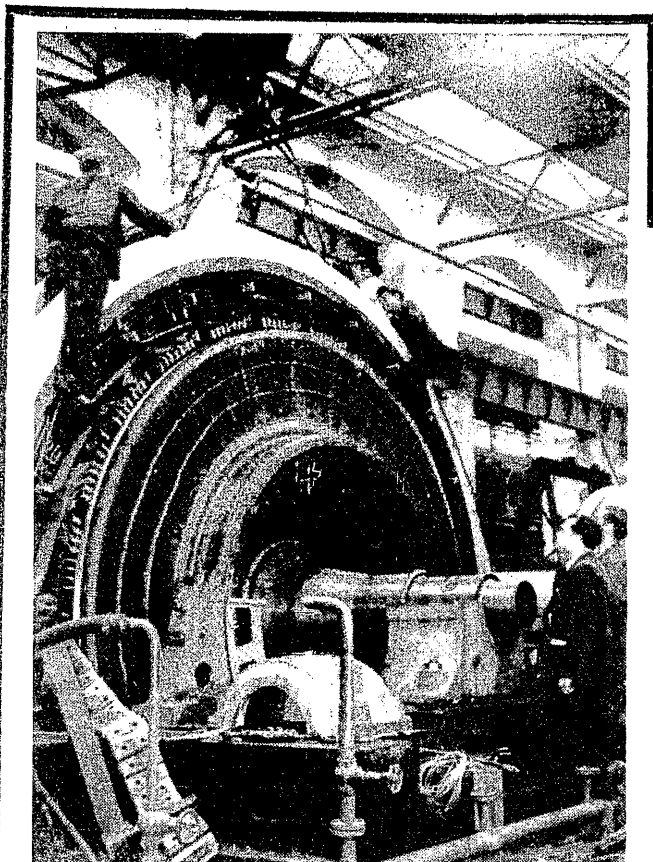
Wybierając miejsce swej pierwszej pracy młody człowiek podejmuje krok wiele ważący na jego dalszej karierze zawodowej. Jeśli będzie to krok fałszyw, może on skrzywić rozwój zawodowy już na samym początku. Poważne względnie niepoważne ustosunkowanie się wobec obowiązków zawodowych przyjęte już na początku przez młodego człowieka łatwo przylega do niego na stałe. Podobne znaczenie ma pierwsza ujemna lub dodatnia opinia o nim.

Sytuacja, w jakiej znajdzie się młody człowiek z okazji swej pierwszej pracy zależy zresztą nie tylko od niego samego, lecz również od samego środowiska. Tam, gdzie spotyka się on z wyraźną niechęcią, trudno o jakies trwałe przywiązanie z jego strony do miejsca pracy. I odwrotnie: życzliwość otoczenia

nierzadko potrafi skutecznie zrekompenzować szereg istotnych bolączek.

W interesie społeczeństwa leży szybki i harmonijny proces socjalizacji młodych inżynierów w społecznościach zakładowych. Chodzi o to, aby młody inżynier stał się możliwie szybko i łatwo aktywnym członkiem swego środowiska pracy. Inaczej przedsiębiorstwo nie będzie miało z niego pełnego pożytku, on sam zaś straci niepotrzebnie czas i wysiłek na wędrowki od zakładu do zakładu w poszukiwaniu miejsca umożliwiającego mu pełną adaptację.

Początkowy okres zatrudnienia zawodowca cechują dwie istotne właściwości. Po pierwsze: następuje tu mniej lub bardziej gwałtowny przeskok z uczelni do zakładu pracy, a więc od roli studenta do roli pracownika. Po drugiej: w tym okresie rozpoczyna się poszukiwanie przez młodego człowieka możliwości stabilizacji zawodowej i w ogóle życiowej. Obie te sprawy warto poruszyć nieco obszerniej.



ŁAMIGŁÓWKI Z KOOPERACJĄ

MACIEJ BIELECKI

Problem kooperacji międzyzakładowej należy do aktualnie palących. Nie więc dziwnego, że o kooperantach mówi się stosunkowo dużo, wygłasza się przy każdej okazji różne opinie. Najczęściej można usłyszeć następujące stwierdzenie: „W tym przedsiębiorstwie o kooperacji nie rozmawiamy — leży ona na obu łopatkach”. Rzadziej natomiast spotyka się poglądy głoszące, że „zakład x sprawę kooperacji czynnej potrafił doskonale rozwiązać”. Równocześnie na takich opiniach bazuje ocena całej działalności przedsiębiorstwa.

Z tych też względów wrocławski PAFAWAG cieszy się u swych władz obecnie dobrą opinią, a sąsiadujące z nim o mieście Dolnośląskie Zakłady Wytwarzające Maszyny Elektryczne M-5 zyskały kłopotliwą markę. W rzeczywistości jednak nie bardziej błędnego, jak tego rodzaju uproszczona metoda oceny działalności przedsiębiorstwa, która nie uwzględnia przecież ani warunków, w jakich odbywa się produkcja kooperacyjna, ani jej zakresu. A ten przede wszystkim decyduje o możli-

wości wykonania zadań kooperacyjnych.

Proszę zresztą zważyć. Plan produkcji kooperacyjnej PAFAWAG-u stanowił w 1959 r. 36% (37,1 mln zł) całego planu produkcji, podczas gdy w M-5 aż blisko 80%. Produkcja stanowiła zadania kooperacyjne i zbliżona do nich swym charakterem produkcja eksportowa. Nie można się więc dziwić, że PAFAWAG potrafił w roku ubiegłym łatwiej podołać trudności powstałe przy realizacji planów kooperacji, a M-5 w ciągu pierwszych trzech kwartałów br. wykonał je zaledwie w 71%.

Jeśli jeszcze dodać, że produkcja kooperacyjna PAFAWAG-u odbywa się tylko w trzech wydziałach (w kuźni, gdzie stanowi 15,3% produkcji tego wydziału, w krajalni blach — 11,1% i w odlewni — 96%), że w niektórych z tych wydziałów istnieją luzy mocy produkcyjnych, że produkowany asortyment jest stosunkowo prosty i — co ważniejsze — niezależny od kooperacji bierniej, czyli dostaw z zewnątrz, to łatwo dojść do wniosku, że zakład ten w dziedzinie zadań kooperacyjnych znajduje się w korzystnej sytuacji.

Nie można tego natomiast powiedzieć o M-5, które są zakładem

stosunkowo młodym i dźwigającym prawie cały ciężar zaopatrywania gospodarki w wielkie maszyny elektryczne — ciężar tak znaczny, że przekracza rzeczywiste jego możliwości. Nie bez znaczenia jest także fakt, iż długość serii produkowanych w M-5 wyrobów jest w porównaniu z PAFAWAG-iem krótką, jest to produkcja często jednostkowa. Powoduje to bezspornie mniejsze możliwości nabrania rutyny produkcyjnej przez robotników, trudności w opracowaniu ekonomicznej technologii itp.

W tych warunkach konieczne wydaje się istnienie ostrzejszej dyscypliny planowej, kolejnego zaopatrywania najważniejszych działów gospodarki narodowej. Zakład walczący z takimi trudnościami powinien z góry wiedzieć, jaki będzie jego profil produkcyjny w ciągu najbliższych lat. Wtedy bowiem będzie mógł opracować nową, doskonalszą i ekonomiczniejszą konstrukcję przewidzianych w planie produkcji maszyn; wtedy będzie miał warunki do prowadzenia sumiennych badań nad ulepszeniem technologii produkcji.

Tymczasem — jeśli idzie o M-5 — dzieje się w zasadzie coś wręcz odwrotnego. Ustalono bowiem pierwotnie, że np. w najbliższych 2 latach najważniejszym odbiorcą maszyn elektrycznych będzie przemysł wydobywczy. Kiedy jednak wychodzi na jaw braki w energetyce, to w zbyt lekki sposób zarządza się zmianą w zatwierdzonym profilu

rant podpisał, ale dostaw nie zrealizował, spaliła się bowiem dokumentacja i w Chelmie Wielkim nie byli nawet pewni, czy zamówienie to było przyjęte. Dla zabezpieczenia bieżącej produkcji PAFAWAG zdołał ublażyć Zakłady Cegielskiego w Poznaniu o dostarczenie 4 odkuwek do takich dmuchaw, każda o wadze 15 kg. Zamiast 4 dostarczono 3 i to o wadze 150 kg każda.

Dalej. Spółdzielnia pracy „Pyroflex” w Warszawie podjęła się hartowania szyb do wagonów. Niestety, prawdopodobnie może dostarczać jedynie szyby z tolerancją do 2 mm. Podobną, zbyt dużą tolerancję mają również i ramy okienne, ponieważ do ich produkcji używa się źle wysuszonego drewna. W rezultacie okna po wmontowaniu takich szyb nieraz przeciekają.

Zupełnie inaczej przedstawia się ta sprawa w odniesieniu do Zakładów M-5. Dostarczają one np. PAFAWAG-owi silniki trakcyjne, do których niezbędne są druty nawojowe, dostarczane przez jedyne wyspecjalizowane w Polsce Zakłady K-1 w Krakowie. Te ostatnie znane są M-5 z niemiernością i niesłowności. Każde opóźnienie dostawy, a takie zdarzają się niestety często, powoduje niedotrzymanie terminu przez M-5, które zyskują w ten sposób sławę źle pracującego kooperanta. Wprawdzie każdy zakład ponosi odpowiedzialność za

niemal wyłączność danego zakładu w zakresie danego wyrobu — czy też bardziej słusznie byłoby rozmieszczenie zadań kooperacyjnych w szeregu istniejących zakładów, posiadających jeszcze zgodnie z rachunkiem prawdopodobieństwa pewne wolne moce produkcyjne?

Wysunięcie tezy popierającej organizowanie produkcji kooperacyjnej jako jakiejś nie dominującej części w produkcji ogólnej zakładu, może wywołać burzę kontrargumentów. Będą nimi wszelkie teoretyczne słuszne pochwały pod adresem specjalizacji, jej dobroczynnych skutków na czele z obniżką kosztów jednostkowych i wyprostowaniem linii kooperacyjnych. Zanim jednak zarzuty takie zostaną wysunięte, warto chyba uzmysłowić sobie, co poza tymi pozytywnymi efektami kryje w sobie taka szeroko pojęta specjalizacja. A więc na pewno konieczność szybkiego, przerastającego jeszcze nasze możliwości wysiłku inwestycyjnego. Zadaniem jego byłoby stworzenie dostatecznie dużej liczby zakładów ściśle wyspecjalizowanych, które zaspokoiliłyby oczekiwania obecnie przez przedsiębiorstwa finalne poważny „głód dostawców”. Dalej — konieczność utrzymania większych zapasów produktów dostarczanych przez jednego wyspecjalizowanego dostawcę licznym odbiorcom; powstałby także problem znalezienia lub wybudowania odpowiednich powierzchni przeznaczonych na magazynowanie tych zapasów oraz niebezpieczeństwo uzyskania w praktyce pozycji quasi monopolowej przez niektóre z wyspecjalizowanych zakładów.

Decydującym jednak momentem wyboru powinien być kompleksowy rachunek ekonomiczny. Nie posiadając nawet wszystkich niezbędnych do niego danych, z dużą dozą śmiałości można przypuszczać, że sumaryczna wielkość nakładów na doinwestowanie będzie zdecydowanie mniejsza od inwestycji nowych. Po stronie zysków należy zapisać również uzyskane tą drogą obniżenie kosztów pośrednich, lepsze wykorzystanie zatrudnionej siły roboczej — moment bardzo ważny przy akcji wprowadzania norm technicznych wykazującej między innymi pewne przerzuty zatrudnienia — oraz od dawna oczekiwaną modernizację zakładów przemysłowych. Stronę strat należy niewątpliwie powiększyć o wyższe koszty jednostkowe produkcji, o zwiększenie wysiłku elastycznego zarządzania, a także i o częściowe utrzymanie dość wysokich kosztów transportu. Te ostatnie wynikały z niezbyt dogodnej lokalizacji przedsiębiorstw, która z chwilą przyjęcia proponowanego rozwiązania nie uległaby decydującej poprawie.

Jednak decydującym czynnikiem jest niewątpliwie czas realizacji. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że mniejsze wartościowo inwestycje i o krótszym cyklu wykonawstwa są dla nas jak najbardziej korzystne, a co ważniejsze, jedynie możliwe do zrealizowania w ramach generalnej poprawy kooperacji.

Płynność załóg w kopalniach rybnickich

Gdy wraz ze wzrostem wydobywałości węgla wzrosła również liczba zatrudnionych w górnictwie — między innymi w kopalniach rybnickich — wystarczy i trzeba było werbować ludzi z innych części kraju. Wszyskim napływającym do pracy nie można było przydzielić oddzielnego mieszkania, kopalnie począły więc organizować mieszkania zastępcze w postaci tzw. hoteli robotniczych.

Np. w kopalniach Rybnickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego w roku ubiegłym wśród robotników grupy przemysłowej mieszkańców hoteli robotniczych stanowił 7,7 proc. Wyższy wskaźnik od średniego posiadają tylko dwie kopalnie: „Jankowice” 13,6 proc. oraz „Marcin” 15,6 proc. Kopalnie te wykazują również najwyższe wskaźniki płynności załóg.

Czy istnieje więc związek pomiędzy ilością mieszkańców hoteli robotniczych a rozmiarami płynności wśród robotników grupy przemysłowej? Jeśli przyjąć średni stan zatrudnienia robotników grupy przemysłowej dla wszystkich kopalń Zjednoczenia w roku 1959 za 100, to ilość pracowników przyjętych w tym okresie stanowiła 62,8 proc. z zwolnionych 28,7 proc. Natomiast odpowiednia wskaźniki dla mieszkańców hoteli robotniczych w analogicznym okresie wynoszą: przyjęcia 167,4 proc. a zwolnienia 147,1 proc. Wśród mieszkańców hoteli robotniczych istnieje zatem 5-7-krotnie większa płynność w stosunku do wszystkich robotników grupy przemysłowej. Jeśli chodzi o poszczególne kopalnie, to najwyższe wskaźniki rotacji siły roboczej w obydwu grupach wykazują kopalnie „Chwałowice”, a najniższe kopalnie „Marcin”. Jednak wśród mieszkańców hoteli robotniczych nawet w kopalni „Chwałowice” wskaźnik płynności pracowników kształtuje się powyżej 100.

Niezależnie od różnego rodzaju różnic w wydobywaniu — nadmierna płynność wśród mieszkańców hoteli robotniczych w kopalniach rybnickich przynosi co roku poważne straty materialne w Zjednoczeniu. Pracownicy, którzy przebywają w tej wysokiej rotacji, przeprowadzono w tym celu w roku 1959 badania ankietowe. Ankietę (bezmienne) wypełniło 270 osób.

Badana grupa — to w ogromnej większości (około 80 proc.) osoby młode, w wieku do lat 25. Pochodzą one z 15 różnych województw kraju, w czym najliczniej reprezentowane są województwa: warszawskie i rzeszowskie — około 37 proc., a następnie lubelskie, kieleckie, opolskie itd. Na pytanie: „Czy praca w kopalni odpowiada Wam i czy się Wam podoba?” — ponad 80 proc. osób uczestników ankiety odpowiedziało twierdząco, 14 proc. negatywnie. Pozostała praca w kopalni odpowiadała tylko częściowo.

Dość różnorodne są odpowiedzi na pytanie: „Co Wam się nie podoba w kopalni?”. Odpowiedziały 202 osoby, to jest prawie 75 proc. Z liczby tej 40,1 proc. osób jest niezadowolonych z istniejących stosunków między pracownikami (przede wszystkim chładny stosunek między mieszkańcami hoteli robotniczych a pewną częścią dozoru kopalnianego). Drugim poważnym czynnikiem, który wywołuje niezadowolenie wśród mieszkańców hoteli robotniczych są niskie zarobki (22,2 proc.). Dalsze powody niezadowolenia — to brak odpowiedniej organizacji pracy, komunistów. Tylko 6 proc. osób stwierdza, że w kopalni wszystko im się podoba.

Pytanie: „Dlaczego twoi koledzy porzucają pracę?” — było jedno z ostatnich; 53 proc. odpowiadających wskazało, że przyczyną porzucenia pracy przez kolegów są niskie zarobki. Wprawdzie według danych rocznika statystycznego przeciętne płace miesięczne robotników grupy przemysłowej w przemyśle węglowym są najwyższe w porównaniu z zarobkami robotników tej grupy w innych gałęziach przemysłu, ale należy tutaj zwrócić uwagę na fakt, że znaczna część pracowników niekwalifikowanych z krótkim stażem pracy (dotyczy to przede wszystkim osób nowo przyjętych, a więc większość właśnie mieszkańców hoteli robotniczych), jest na tak zwanym „polskim dółku” (dzienne stawka — 50 złotych, plus dobowe stabilizacyjne w wysokości 200 zł miesięcznie). Miesięczny zarobek robotnika dołowego na dółku jest więc niższy od średniego zarobku dla robotników w całym przemyśle. Robotnicy dołowi (szczególnie żonaci) nie chcą więc na dółku i proszą o przydzielenie ich do pracy akordowej, a jeśli to nie pomaga — porzucają pracę w poszukiwaniu innej, lepiej płatnej.

J. W.

Spis powszechny a plany gospodarcze

DOKONCZENIE ZE STR. 1

na izbę — 17,8%, powyżej 4 osób na izbę — 27,6%).

Do tego przedwojennego dziedzictwa mieszkaniowego doszły jeszcze znane zniszczenia wojenne, wynoszące 102 tysiące budynków mieszkalnych w miastach oraz 354 tysiące zagrod wiejskich.

Do odbudowy ze zniszczeń wojennych przemysłu, rolnictwa, komunikacji i łączności, szkół i szpitali, do jednoczesnej rozbudowy gospodarki narodowej, urządzeń socjalnych i kulturalnych w skali zapewniającej Polsce pozycję kraju suwerennego, zdolnego do dalszego rozwoju, zdolnego do zajęcia właściwej pozycji w świecie, trzeba było zmobilizować do wyjątkowej pracy wszystkie rezerwy. Ale trzeba też było dać ludziom dach nad głową. Dla dokonania tego poświęcono wielkie środki. W latach 1946—1950 oddano do użytku 1769 tysięcy izb (z tego 994 tysiące na wsi). W ciągu ostatniego dziesięciolecia przybyło 2800 tysięcy izb.

Mimo tak poważnych osiągnięć nie zdołaliśmy jeszcze w pełni zaspokoić potrzeb mieszkaniowych. Mamy jeszcze, szczególnie w miastach, mieszkania przeludnione, mamy jeszcze mieszkania współzamieszkiwane przez dwie a nawet i więcej rodzin. Mamy wreszcie pozostałość zniszczeń wojennych — pomieszczenia nie nadające się do zamieszkania; jest ich niewiele, ale jeszcze są — głównie w miejscowościach szczególnie dotkniętych zniszczeniami wojennymi.

Dlatego mimo, tak poważnego wzrostu zasobu mieszkań odczuwamy jeszcze w tej dziedzinie braki?

Odpowiedź jest prosta: należymy do nielicznej czołówki krajów na świecie pod względem przyrostu naturalnego ludności. Corocznie przybywa około pół miliona nowych obywateli, osiągający pełnoletniość żeni się, mieszkają razem z rodzinami, z innymi krewnymi, albo z obcą rodziną. Zjawia się potomstwo i tak systematycznie komplikują się stosunki mieszkaniowe, a na samodzielne mieszkanie trzeba czekać, bo budownictwo mieszkaniowe nie wytrzymuje tempa przyrostu ludności.

*

Takie były, ujęte w wielkim skrócie zmiany, jakie zaszły w porównaniu z okresem przedwojennym i w ciągu 10 lat dzielących nas od spisu powszechnego 1950 r. Wyniki tego spisu mają już tylko historyczne znaczenie i, jak to już powiedziano, zadowolają konieczność przeprowadzenia spisu powszechnego w roku bieżącym. Zakres zamierzonych zmian jest podobny do zakresu spisu 1950 r. i ma naświetlić aktualną sytuację demograficzną, społeczno-ekonomiczną i warunki mieszkaniowe ludności oraz strukturę gospodarczą i społeczną wsi.

Lista przewidzianych informacji w spisie stanowiących podstawę do charakterystyki ludności, jest dość obszerna. Prócz takich cech, jak płeć, wiek, faktyczny stan cywilny, poziom wykształcenia i miejsce zamieszkania w grudniu 1950 r., przewidziane jest zbadań cech społeczno-ekonomicznych ludności na podstawie informacji o wykonywanej pracy.

W spisie 1950 r. zebraliśmy informacje o miejscu zamieszkania w

dnia 31 sierpnia 1939 r., a więc w przeddzień wybuchu drugiej wojny światowej. W zestawieniu z informacją o miejscu zamieszkania w dniu spisu, tzn. 3 grudnia 1950 r., otrzymaliśmy niezwykle cenne dane obrazujące spowodowane wojną przemieszczenia ludności.

Również po 1950 r. obserwujemy stały proces migracji ludności. Ludność ziem zachodnich i północnych zbliża się szybko do 8 milionów, rosła miast na skutek m.in. napływu ludności wiejskiej. Zmiany miejsca zamieszkania są przedmiotem bieżących badań, jednak badania te ujmują zjawisko tylko ilościowo. Orientujemy się co do kierunków, natomiast charakterystykę ludności, która zmieniła miejsce swego zamieszkania w 1950 r. w konfrontacji z miejscem zamieszkania w dniu spisu, uzyskać możemy właśnie przy pomocy spisu.

Przewidziano zebranie informacji umożliwiających charakterystykę gospodarstw domowych rodzinnych. Do określenia tego gospodarstwa uwzględniamy nie tylko pokrewieństwo, bądź powinowactwo łączące osoby w gospodarstwie, ale również i okoliczności ekonomiczne, jak wspólne utrzymanie i zamieszkanie. Gospodarstwa domowe, w skład których wchodzi osoba użytkująca indywidualnie gospodarstwa rolne, będą ujęte od strony udziału pracy w gospodarstwie rolnym i ewentualnie w pracy poza tym gospodarstwem. W ten sposób uzyskamy charakterystykę dość licznej dziś grupy ludności utrzymującej się z prowadzonego gospodarstwa rolnego i z pracy poza tym gospodarstwem.

Podstawę do badań demograficznych stanowią będą dane dotyczące

podziału ludności według wieku i płci w powiązaniu z faktycznym stanem cywilnym i poziomem wykształcenia.

Do ekonomicznej charakterystyki ludności służyć będzie, jako zasadniczy, podział na czynnych i biernych zawodowo.

Na podstawie informacji o wykonywanej pracy, dokonany będzie podział według działów i gałęzi gospodarki narodowej, według zawodów, podział na pracujących w uspołecznionych i prywatnych zakładach pracy. Na podstawie informacji o pracy będzie dokonany również podział ludności według grup społecznych.

Rozwój naszej gospodarki, rozwój szkolnictwa, służby zdrowia, działalności kulturalnej spowodowały zatrudnienie wszystkich rezerw siły roboczej. Wzrost bardzo poważnie udział kobiet w pracy; w gospodarce uspołecznionej poza rolnictwem kobiety stanowią 1/3 ogółem zatrudnionych, w szkolnictwie, w nauce, służbie zdrowia 2/3 ogółu zatrudnionych.

Mamy dość liczną grupę ludności wykonującej pracę podstawową — pracę dodatkową. Zjawisko to nie wynika wyłącznie z chęci zdobycia dodatkowego źródła dochodu, często spowodowane jest brakiem specjalistów, brakiem pracowników wykwalifikowanych. Pytania: o pracę dodatkową są w naszym formularzu spisowym mniej szczegółowe niż o pracę główną i ograniczają się do określenia zawodu, grupy społecznej oraz informacji, czy praca dodatkowa jest stałą czy sezonową.

Ponieważ nie pytamy w spisie o wysokość zarobków, bądź dochodów,

traktujemy jako główną tę pracę, która zajmuje więcej czasu.

Spis zamieszkałych mieszkań i budynków nie ogranicza się do ilościowego ustalenia zasobów mieszkaniowych. Dla charakterystyki mieszkań zebrane będą informacje o liczbie izb i o wyposażeniu w instalacje: wodociąg, zlew (umywalka), ustępie, elektryczność, gaz, łazienka, centralne ogrzewanie.

W celu uzupełnienia charakterystyki mieszkań będą zebrane informacje o budynkach, jak m.in. rok budowy, materiał ścian i pokrycia dachu, wyposażenie budynku w instalacje. Stąd dowiemy się, ile mieszkań znajduje się w budynkach starych, ile w nowych, ile w murowanych, ile w drewnianych itd.

Następny dział spisu obejmuje gospodarstwa rolne uspołecznione i prywatne.

Pytania dotyczące powierzchni gruntu według sposobu użytkowania oraz stanu pogłowia zwierząt gospodarskich są podobne do pytań w corocznych czerwcowych spisach rolnych. Ponadto, podobnie jak to miało miejsce w spisie 1950 r., zbierzemy informacje o powierzchni gruntu w podziale na własne, dzierżawione i użytkowane z innego tytułu oraz o wyposażeniu gospodarstw rolnych w ważniejsze maszyny i narzędzia rolnicze.

Dane te stanowią będą podstawą do zobrazowania struktury gospodarstwa rolnictwa. I tu ponownie należy podkreślić korzyści z jednoczesnego przeprowadzenia spisu ludności i gospodarstw rolnych, co umożliwiłoby pogłębienie charakterystyki społeczno-ekonomicznej ludności rolniczej na podstawie kryteriów o-

kreślających dość szczegółowo gospodarstwa rolne.

Dane statystyczne, uzyskane ze spisu, służyć będą do określenia na najbliższe lata potrzeb w zakresie budownictwa mieszkań i szkół, żłobków, przedszkoli i świetlic szkolnych.

Dane o liczebności roczników młodzieży osiągniętej wiek dojrzałości do pracy zawodowej służyć będą do określenia liczby nowych miejsc pracy, do ustalenia kierunku, właściwego rozmieszczenia przemysłu, rzemiosła i usług gospodarczych.

Uzyskanie ze spisu gospodarstw rolnych wyczerpujących danych, o kreślających potrzeby rolnictwa, pozwoli ustalić rozmiary zaopatrzenia w niezbędne środki, jak pasze, nawozy sztuczne, materiały budowlane, maszyny i narzędzia rolnicze i inne.

Realizacja wytycznych partii i rządu w sprawie polityki gospodarczej państwa na lata 1959—65 i lata następne, wymaga maksymalnej mobilizacji środków. Aby jak najbardziej celowo i najsukurszej środki te wykorzystywać, musimy uzyskać dane statystyczne dające rozeznanie rezerw i potrzeb, od których uzależniony jest dalszy rozwój gospodarki, dalsze usprawnienie jej działalności. Wiele podstawowych danych statystycznych możemy uzyskać właśnie z zamierzonego spisu.

ZYGMUNT PADOWICZ

* Źródło: Maty Rocznik Statystyczny 1959, str. 59.

rozpoczęto od dnia 25 października 1958 r. Wagon wysyłano do poszczególnych składów nierównomiernie w różnych ilościach dziennych, przy czym w niektórych dniach ilość ta dochodziła do 7-8, a nawet 10 wagonów. Wskutek tego część wagonów została przetrzymana przy rozładunku ponad dopuszczalny czasokres, w związku z czym Przedsiębiorstwo Handlu Opalem zmuszone było uiszczyć kary należne jej kary umowne. Powołując się na okoliczność, iż przetrzymanie pewnej ilości wagonów było następstwem nadmiernego nagromadzenia się przesyłek w poszczególnych dniach, za które to nagromadzenie się ponosi odpowiedzialność Centrala Handlu Zagranicznego, Przedsiębiorstwo Handlu Opalem zwróciło się do Okręgowej Komisji Arbitrażowej z żądaniem zasądzenia zwrotu do Centrali kosztów, poniesionych w wyniku zapłaty kar za przetrzymanie wspomnianych wagonów, w wysokości 60.600 zł.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa w Katowicach zasądziła od pozwanej Centrali Handlu Zagranicznego 52.600 zł.

Główna Komisja Arbitrażowa, rozpoznając sprawę na skutek odwołania strony pozwanej, zatwierdziła orzeczenie zapadłe w I instancji.

Od orzeczenia tego założył rewizję nadzwyczajną Minister Handlu Zagranicznego.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznając sprawę na skutek odwołania, w orzeczeniu z dnia 14 czerwca 1960 r. nr RN - 44/60 zajęła następujące stanowisko:

Zarówno dostawca, jak i odbiorca winni wykonywać zawartą umowę z najwyższą starannością, obowiązującą w stosunkach pomiędzy jednostkami gospodarki społecznej.

Wobec tego, że do nietyczności dostaw i nadmiernego nagromadzenia się przesyłek przyczyniły się - zdaniem GKA - obie strony, GKA w wydanym ostatnio orzeczeniu postanowiła dochodzącymi kosztami obciążyć po połowie obie strony, uzasadniając to m. in., jak następuje:

„(...) Pozwana Centrala, jako kontrahent powoda z umowy o dostawę brykietów, winna była wykonywać tę umowę z najwyższą starannością, obowiązującą w stosunkach pomiędzy jednostkami gospodarki społecznej. Dochowanie takiej staranności w sprawie niniejszej strona pozwana nie wykazała. Prawdą jest, iż zamieszczone w zamówieniach powoda postulat co do częstotliwości dostaw i ilości wysyłanych wagonów były nieradne, gdyż przy ściślejszym zastosowaniu się do nich umowa nie mogłaby być w terminie wykonana. Jednakże pozwana Centrala winna była zwrócić na to powodowi uwagę i uzgodnić z nim inne, realne warunki, a w każdym razie winna była dopilnować, aby wysyłki towaru dla poszczególnych składów dokonywane były przez dostawcę z zachowaniem rytmiczności i rozłożone równomiernie na cały okres realizacji zamówień, zaś przy takim równomiernym rozłożeniu wysyłek - według nie kwestionowanych w toku postępowania ustaleń OKA - ilość wagonów wysyłanych w poszczególnych dniach do jednego punktu odbioru wahałaby się w granicach od 1 do 3”.

Z drugiej strony „(...) do nietyczności dostaw i nadmiernego nagromadzenia się przesyłek, przyczyniła się także sama strona powoda, której sposób postępowania również uchybiał zasadzie staranności obowiązującej jednostki gospodarki społecznej.

W szczególności strona powoda (Przedsiębiorstwo Handlu Opalem) nie powinna była w składanych zamówieniach zamieszczać odnośnie częstotliwości dostaw i ilości wagonów takich warunków, które prowadziłyby do niewykonania ustalonych zadań planowych, skoro zaś to uczyniła i nie przedsięwzięła następnie żadnych kroków celem uregulowania zamówień, to przyczyniła się w ten sposób do powstania sytuacji, w której wysyłki towaru dokonywane były dowolnie. Podkreślić także należy, iż z materiału sprawy nie wynika, aby powodowe Przedsiębiorstwo o tym, iż ilości nadchodzących wagonów przekraczają jego możliwości wyładunkowe, powiadomiło Centralę wcześniej, aniżeli dnia 19 listopada 1958 r., chociaż przedłożone przez powoda dokumenty wskazują, iż nadmiernie liczne partie wagonów nadchodziły już uprzednio (...)”.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

PRZEPISY WYKONAWCZE DO NOWEJ TARYFY CELNEJ PRZYWOZOWEJ

W nr 48 Dziennika Ustaw ukażono się rozporządzenie Ministra Handlu Zagranicznego z dnia 29 października 1960 r. w sprawie stosowania taryfy celnej przywozowej (poz. 201).

Rozporządzenie zawiera szczegółowe wyjaśnienia do nowej taryfy celnej przywozowej, która obowiązuje od 15 listopada br.

Opracował: JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ZYCIE GOSPODARSTWA

FUNDUSZ ROZWOJU ROLNICTWA po roku

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Po pierwsze, obecne ustawienie wykorzystania FRR polega na tym, że dysponują nim kółka rolnicze oraz powiatowe związki w rozmiarach przysługujących im 20%. Otóż wydaje się, że można byłoby zmienić nieco zasady dysponowania sumami powiatowych związków. Mimo dużych dysproporcji w wysokości funduszu między powiatami, żadnym przetrzymania z jednego powiatu na drugi dokonywać nie wolno, chociaż wymagałoby tego potrzeby. Istnieje więc potrzeba wydzielenia odpowiednich sum z funduszu PZKR (np. 10%) i utworzenia wojewódzkiego FRR, którym dysponowałby wojewódzki związek kółek rolniczych. Fundusz ten (w sumie ok. 0,5 mld zł) mógłby być wykorzystany na niezbędne i celowe inwestycje w skali województwa, niezależnie od zasobności poszczególnych powiatów.

Ponieważ jednak sumy tych funduszy byłyby w słabszych województwach niezbyt wysokie, należałoby przeto rozważyć sprawę utworzenia

zienia funduszu krajowego (w dyspozycji CZKR), którego rozmiary mogłyby stanowić 10% od kwot środków PZKR.

Po drugie - należałoby rozważyć możliwość zaliczania wszelkich spłat z tytułu nabycia gospodarstw z PFZ na poczet środków FRR. Ma to szczególne znaczenie na Ziemiach Zachodnich.

Po trzecie - należy zwiększyć długoterminowe kredyty państwowe, korzystanie z których można by oprzeć na podobnych zasadach, co i z FRR. Środki na te kredyty mogłyby pochodzić z niewykorzystanych sum FRR, w innych rejonach lub wsiach.

Wszystko to pozwoliłoby zwiększyć nieco środki FRR, a przede wszystkim umożliwiłoby szybsze wprowadzenie postępu technicznego w „słabszych województwach”.

WYKORZYSTANIE FRR

Rozpatrując wykorzystanie FRR interesuje nas wysokość zrealizowanych sum oraz celowość ich zużycia. Stopień wykorzystania FRR wykazują poniższe liczby:

w/g stanu na	Sumy wykorzystanych kwot FRR (w tys. zł)	% aktualnego wpływu	% w stosunku do planu na lata 1959-60	1959-60	1959-65
31.XII.1959 r.	140.467,—	10,8	3,0	0,6	
31.III.1960 r.	220.204,—	11,8	4,6	1,0	
30.VI.1960 r.	402.260,—	15,4	8,5	1,8	
31.VIII.60 r.	697.589,—	23,9	14,7	3,7	

Wac tę część FRR, która jest przeznaczona na cele pozamechanizacyjne.

MECHANIZACJA — GŁÓWNE OGNIWO

Wykorzystanie przeważającej części sum FRR na cele mechanizacji świadczy o tym, że wśród rolników dojrzała potrzeba zmiany metod pracy, produkcji. Trudniejszą dziś do rozwiązania staje się nie sprawa przekonania chłopów o potrzebie mechanizacji, lecz sprawa dostarczenia odpowiedniej ilości maszyn.

Rozwój mechanizacji angażuje poważne sumy bezpośrednich wkładów chłopów na cele inwestycyjne. Na ogólną wartość maszyn nabytych od czasu utworzenia FRR w sumie 773 mln zł wkłady własne chłopów wynoszą ponad 102 mln zł.

Do chwili obecnej kółka rolnicze nabyły z FRR ponad 5,5 tys. zestawów ciągnikowych oraz ponad 5 tys. młocarni i innych maszyn rolniczych. Gros kółek, bo 72%, posiada po jednym zestawie traktorowym, 23% kółek posiada po 2 zestawy, 3,6% po 3 zestawy i 1,4% kółek po 4 zestawy traktorowe.

Największa liczba i koncentracja zestawów traktorowych ma miejsce w woj. bydgoskim, w którym kółka posiadają 451 zestawów, z tego 41% kółek przeciętnie po ponad 2 zestawy. Następnie idą województwa wrocławskie, poznańskie i gdańskie. Wymienione cztery województwa posiadają ponad 1400 zestawów traktorowych. W pozostałych województwach traktory są rozproszone w poszczególnych kółkach, które posiadają z reguły jeden zestaw. Stan taki poważnie zmniejsza efektywność mechanizacji, bowiem jeden zestaw traktorowy we wsi nie może dokonać radykalnych zmian w produkcji, ani też nie prowadzi do zmniejszenia nadmiaru koni.

Wylania się przeto konieczność rozprowadzania traktorów głównie do tych wsi, które posiadają już traktory. W dystrybucji sprzętu winno to być zasadniczym kryterium przydziału zestawów traktorowych dla kółek.

Jednolity wykaz wyrobów

Czynnikiem utrudniającym prace planistyczne i statystyczne jest dość znaczna rozbieżność w nomenklaturze tych samych wyrobów produkowanych przez przedsiębiorstwa podległe różnym instancjom.

Uregulowaniu tej sprawy służyć ma uchwała Rady Ministrów z 15. 10. br. wprowadzająca obowiązek opracowania przez właściwe resorty jednolitego wykazu wyrobów, obowiązującego na lata 1961-1965. Wykaz ten objąć ma

wszystkie wyroby produkowane w kraju i importowane z zagranicy.

Wykaz ten w zakresie klasyfikacji i symbolizacji będzie obowiązywał wszystkie jednostki opracowujące dokumenty planistyczne i statystyczne, cenniki i zestawienia tarytowe.

W terminie do 15 maja 1961 r. Komisja Planowania w porozumieniu z GUS ogłosi szczegółowy wykaz wyrobów, oparty o materiały przedłożone przez zjednoczenia i inne jednostki.

12 numer „Samorządu Robotniczego”

Wciąż aktualnym tematem, poruszonym na łamach miesięcznika „Samorządu Robotniczego” są wszelkie zagadnienia związane z rolą i zadaniem, jakie stoja przed samorządami. Do ciekawych pozycji wspomnianego problematyki należy niewątpliwie zaliczyć artykuł Zastępcy Przewodniczącego Rady Ekonomicznej, prof. Czesława Bohrowskiego, dotyczący analizy kompleksowej przedsiębiorstwa. To trudne zadanie nałożone na dyrektora zakładów i samorząd robotniczy Uchwała Rady Ministrów nr 483 z ub. roku, nie doczekała się jeszcze reali-

zacji. W jakim stopniu w zmianie aktualnej sytuacji zainteresowane są samorządy robotnicze i załogi, na jakie ewentualne trudności i osiągnięcia można liczyć podczas wprowadzania w życie wspomnianych uchwał - oto pytania, na które odpowiada autor artykułu.

Tym wszystkim, którzy zadawali sobie pytanie, czy przypadkiem w pracy POP nie występuje zjawiska zbytniego przekraczania, wkraczania w gestie samorządów robotniczych i KSR, zbyt małego powiązania z załogami oraz, czasami, niewłaści-

wego odnoszenia się do krytyki - polecamy artykuł Sekretarza KD Praga-Północ tow. Zygmunta Rejma. Tytuł artykułu brzmi: „Działalność organizacji partyjnej wewnątrz samorządu robotniczego. Zagadnienia krytyki”. Przedstawia on wieloletnie doświadczenia Teleteknicznego - T. Pachniaka i A. Pawlińskiego, którzy w artykule pt. „Samorząd robotniczy w oczach zjednoczenia” leżony problem niedostatecznej wsi samorządów robotniczych ze zjednoczeniami.

mb

nansowa. w kółkach rolniczych determinuje dziś wszelkie następne poczynania w zakresie rozwoju mechanizacji na wsi. Muszą to zrozumieć aktywności kółek rolniczych i czynniki odpowiedzialne za realizację polityki rolnej. Chłop bowiem ocenia koncepcję mechanizacji po efektach gospodarczych. Jeśli osiągniemy je dziś, możemy jutro liczyć na poparcie nie zrzeszonych jeszcze chłopów.

SPÓŁDZIELNIE WYTWORCZĘ

W celowości wykorzystania FRR ważną pozycję winny zająć nowo tworzone międzykółkowe spółdzielnie wytwórcze. Spółdzielnie takie organizują się na zasadzie udziału kilku sąsiadujących ze sobą kółek rolniczych. Członkiem może być również GS, spółdzielnia produkcyjna, bądź inna jednostka prawna partycypująca w udziałach. Celem spółdzielni jest organizowanie wytwórni materiałów budowlanych, przetwórnictwa owoców, suszarni etc. oraz organizowanie na gruntach i w budynkach PFZ produkcji polowej i hodowlanej. Środki na ten cel, poza udziałami kółek, przewidziane są z FRR, a głównie z części znajdującej się w dyspozycji powiatowego związku.

Dotychczasowe doświadczenia spółdzielni wytwórczych wskazują na to, że najbardziej atrakcyjną formą jest zaopatrzenie w PFZ. Wydaje się, że przeto, że tej formie należy udzielić największej uwagi, szczególnie w zakresie prawidłowego prowadzenia produkcji oraz gospodarki finansowej. W niej bowiem należy w pierwszym rzędzie szukać wzorów społecznej gospodarki rozwijanej na bazie kółek rolniczych.

*

Istnieje szereg innych form działalności gospodarczej kółek, na które przeznaczony jest FRR. Istnieją ogromne potrzeby w zakresie orga-

nizacji zaplecza technicznego dla rozwijanej mechanizacji. Na ten cel przydzielone przeznaczyć w 5-leciu około 3 mld złotych. Nową sprawą jest budowa lub adaptacja ok. 6 tys. agromówków, na które przewiduje się środki głównie z FRR. Ich koszt wyniesie blisko 1,5 mld złotych.

Przystępuje się obecnie do pełnego kompleksowego zmechanizowania 50 gromad w kraju. Jest to nowa forma, która wymaga nie tylko określonych środków, ale i umiejętnego społecznego działania chłopów.

W następnych latach obecnego 5-lecia stopień wykorzystania FRR będzie stopniowo wzrastał. Wykorzystanie to będzie o wiele bardziej prawidłowe niż dotychczas. W tym celu trzeba przede wszystkim umniejszyć kółka rolnicze. Kółka istniejące obecnie w 54% wsi, należy do nich 16% gospodarstw (odsetek ten będzie znacznie wyższy, jeżeli wyeliminujemy gospodarstwa nierolnicze). W akcji umasowienia kółek poważną rolę odegra ich gospodarcze umocnienie, które winno zachęcić do wstępowania do kółek rolniczych.

Drugim ważnym czynnikiem determinującym wykorzystanie FRR jest zwiększenie zaopatrzenia w maszynę, polepszenie ich asortymentu i jakości. Niemalą rolę odgrywają ceny maszyn, a głównie części zamienne, które bezpośrednio rzutują na cenę prac. Podstawową jednak sprawą jest - jak wykazywaliśmy - zabezpieczenie prawidłowego wykorzystania sprzętu nabytego ze środków FRR, a głównie uregulowanie gospodarki finansowej w kółkach rolniczych. Od tego bowiem zależy, czy FRR potrafi uruchomić wszelkie inwestycyjne rezerwy wsi i skierować je na cele produkcyjne w oparciu o zespolowe, społeczne działania.

KONRAD BAJAN

Uwaga na pasze objętościowe

Nierównomierne rozmieszczenie pogłowia zwierzęcego w stosunku do naturalnego zaplecza paszowego powoduje, że w niektórych województwach występują stałe nadwyżki siana i słomy, a w innych braki.

Do typowych województw nadwyżkowych w siano zaliczyć należy: białostockie, olsztyńskie, szczecińskie i zielonogórskie. Do województw, w których co roku występują niedobory siana należą: łódzkie, krakowskie, kieleckie i częściowo opolskie. Pozostałe województwa w zależności od urodzaju - w jednych latach posiadają nadwyżki, w innych braki. Sytuacja w słomie ulegała się nieco odmiennie. Typowo nadwyżkowe są województwa: bydgoskie, poznańskie, szczecińskie, koszalińskie, wrocławskie i opolskie. Natomiast do typowo deficytowych należą: woj. kieleckie, katowickie, krakowskie i rzeszowskie.

Wyczerpanie dla roku gospodarczego 1959-60 wykazuje w woj. nadwyżkowy łączną nadwyżkę siana i słomy w wysokości 1,1 mln ton, a słomy 2,2 mln ton. Natomiast w woj. deficytowych łączny niedobór siana wyniósł 1,3 mln ton, a słomy 1,1 mln ton. Należy przy tym dodać, że zarówno w województwach, gdzie ogólny bilans pasz sianolustych zamyka się deficytem, jak i nadwyżką - znajdują się powiaty, w których występują znaczne nadwyżki siana i słomy lub niedobory. W tych przypadkach zachodzi więc konieczność dokonywania przetrzów między powiatami.

Szacunkowe wyczerpanie wskazuje, że chcąc zdjąć wszystkie nadwyżki, występujące w woj. łódzkich i powiatach, należałoby przewieźć do rejonów deficytowych co najmniej 2 mln ton pasz sianolustych. Realne możliwości wzrostu obrotu paszami w pionie CRS w najbliższych 5-6 latach nie przekraczają, zaś 500-600 tys. ton, z czego taborem kolejowym można będzie przewieźć około 200-300 tys. ton.

Jak więc wykorzystać pozostałe nadwyżki w rejonach produkcyjnych? W jaki sposób zagościć niedobory w rejonach deficytowych?

Polityka państwowa oraz działalność instytucji i organizacji rolniczych powinna zmierzać przede wszystkim do zwiększenia pogłowia bydła mlecznego i rzeźnego w rejonach nadwyżkowych, a szczególnie na Ziemiach Zachodnich. Przyczyniać się do tego powinna kontrakcja zwierząt rzeźnych. W rejonach zaś deficytowych należy zmniejszać do poprawy struktury zasobów na korzyść roślin pastewnych. Zanim jednak postuluje się przetrzów zrealizowane na właściwą skalę, pu-

la pasz objętościowych, skupowania przez gminne spółdzielnie powinna spełniać rolę interwencyjną i być przeznaczona przede wszystkim na popieranie hodowli w gospodarstwach chłopskich, spółdzielniach produkcyjnych i PGR w rejonach deficytowych. Zwiększa zaś w okresach, gdy bilans paszowy ulega pewnemu dodatkowemu napięciu. Okazuje się jednak, że funkcje gminnych spółdzielni na tym odcinku w ostatnich latach zostały ograniczone.

SKUP I SPRZEDAŻ PASZ SŁOMIASTYCH

Dostawy siana dla PGR, transportu społecznego i innych odbiorców państwowych zmniejszyły się w 1959 r. w porównaniu z 1956 r. o 113,7 tys. ton. Analogiczne dostawy słomy zmniejszyły się zaś o ok. 104,6 tys. ton. Oznacza to redukcję dostaw pasz sianolustych przez organizację zaopatrzenia i zbytu na przestrzeni ostatnich czterech lat w przybliżeniu o połowę. Niektórzy odbiorcy uspołecznieni zmniejszyli bowiem swoje zapotrzebowanie na paszę.

Zmniejszenie zapotrzebowania ze strony odbiorców zbiorowych wywarło zdecydowany wpływ na wielkość skupu. W ostatnich trzech latach gminne spółdzielnie nie wykonywały w pełni możliwości skupu siana a zwłaszcza słomy, pomimo że gospodarka indywidualna odczuwała na niektórych terenach ostrzejsze niż w innych latach braki pasz. A przecież można było oczekiwać, że z chwilą gdy zapotrzebowanie na siano i słomę ze strony jednego z najważniejszych odbiorców, jakim były PGR-y, znacznie zmalało, nie nie stoi na przeszkodzie, aby skupione pasze przeznaczyć na zaopatrzenie gospodarstw chłopskich w rejonach deficytowych. Gminne spółdzielnie nie stanęły jednak na wysokości zadania. W znacznym stopniu wiąże się to zapewne z faktem, że przy stosunkowo niskich marżach, jakie do niedawna obowiązywały w obrocie paszami objętościowymi, oraz przy słabym wyposażeniu punktów skupu w szopy i brogi, GS wzbierały się przed długim magazynowaniem siana, narażając je to bowiem na straty.

Obawa przed stratami, pewnego rodzaju wygodnictwo i brak inicjatywy powodowały więc, że nie gromadzono odpowiednich zapasów na punktach skupu zaraz po zbiorach, co z kolei odbijało się ujemnie na zaopatrzeniu gospodarstw chłopskich. Zgłaszają one bowiem swe zapotrzebowanie na siano dopiero w I kwartale, kiedy zapasy z własnych zbiorów są już na wyczerpaniu. W tym okresie podaż siana w rejonach nadwyżkowych jest już mała, wskutek czego zapotrzebowania gospodarstw chłopskich nie mogą być w pełni pokryte.

W końcu ubiegłego roku wszedł jednak w życie nowy system cen skupu i zbytu, który poważnie zmniejszył ryzyko handlowe GS prowadzących skup pasz objętościowych. W efekcie wzrosła dość wydatnie sprzedaż pasz objętościowych dla gospodarstw chłopskich. Wzrost ten był jednak mniejszy niż ograniczenie zapotrzebowania ze strony odbiorców zbiorowych. Ogółem więc sprzedaż siana i słomy dla rolnictwa spadła z 48 tys. ton w 1958 r. do ok. 42 tys. ton w r. ub. Na usprawiedliwienie GS trzeba jednak stwierdzić, że pewien wpływ na tendencję do ograniczenia obrotu paszami objęto-

ściowymi wciąż wywiera niedostateczne wyposażenie punktów skupu. Istniejące na punktach magazynów dla pasz objętościowych mogą pomieścić ok. 12 tys. ton siana i słomy. W efekcie np. na jesieni 1956 r. w szopach i brogach znajdowało się tylko ok. 14 proc. zmagazynowanego siana i słomy. Zdecydowana zaś większość skupionych pasz magazynowana była w stogach. Powodowało to znaczne ubytki naturalne i pogorszenie jakości skupionych pasz.

W celu usprawnienia obrotu paszami objętościowymi niezbędne jest więc wyposażenie każdego punktu skupu przynajmniej w jeden podrzeczny magazyn. W ten sposób GS mogłyby prowadzić skup i odladunek również w okresach niepewnej pogody.

Warto byłoby się też zastanowić, czy obok kredytów na budowę magazynów nie należałoby do tego celu zaangażować inicjatyw społecznej.

Drugim poważnym czynnikiem hamującym i utrudniającym obrót paszami sianolustymi są sprawy. W roku 1959 znajdowało się w GS 272 prasy. Są to jednak maszyny stare i w większości nie nadające się do remontu. Ogółem więc czynnych było w 1959 r. tylko 178 pras. Oznacza to, że tylko ok. 11 proc. punktów skupu posiadało te urządzenia. Fakt zaś, że są to z reguły prasy ciężkie o wadze około 8 ton nie pozwala na przetrwanie ich między punktami skupu. Powstaje więc paradoksalna sytuacja. Przez większą część roku prasy stoją bezczynnie, podczas gdy w innych punktach brak pras uniemożliwia zorganizowanie ekonomicznych przetrzów pasz sianolustych.

W tej sytuacji niezbędny jest import około 30 nowoczesnych lekkich pras na ogumionych kołach. Przyspieszyć również trzeba produkcję 100 pras w Zakładach Metalowych WZGS Poznań oraz przeróbkę podwozi 30 pras starych. W ten sposób roczna zdolność prasowania pasz sianolustych wzrosłaby o ok. 160 tys. ton. Jest to niezbędne minimum dla racjonalnej organizacji obrotu paszami sianolustymi.

EKSPORT SŁOMY

Właściwe wyposażenie gminnych spółdzielni w prasy ma też bardzo istotne znaczenie dla rozwoju eksportu słomy.

W niektórych województwach istnieją bowiem znaczne nadwyżki słomy, które przez tamtejsze rolnictwo nie są w pełni wykorzystane. Od roku 1958 CRS szukając zbytu na skupioną przez GS słomę przystąpiła do jej eksportu.

Za jedną tonę słomy franco granicą Polski, CRS otrzymuje 10 dolarów. Eksport słomy odbywa się do strefy dolarowej. Transakcje są zawierane w wolnych dewizach. Wskaznik opłacalności nie jest więc wprawdzie zbyt korzystny, jest on jednak korzystniejszy niż wskaźnik uzyskiwany przy eksporcie masła. Istotne zaś znaczenie posiada tu fakt, że w odróżnieniu od eksportu artykułu w konsumpcyjnych eksport słomy nie rzutuje na zaopatrzenie rynku wewnętrznego. Postulować przeto należy, aby uzyskanie z eksportu słomy dewizy przeznaczona w pierwszym rzędzie na import sprzętu technicznego, potrzebnego do lepszego wyposażenia punktów skupu.

S. CH

